IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi**
(nr 140)
z dnia 19 lipca 2022 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 140)

19 lipca 2022 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Roberta Telusa (PiS)**, przewodniczącego Komisji oraz **Leszka Galemby (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat sytuacji na rynku owoców miękkich.

W posiedzeniu udział wzięli: **Norbert Kaczmarczyk** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Andrzej Romaniuk** główny inspektor jakości handlowej artykułów rolno-spożywczych, **Maria Fajger** zastępca prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Maciej Kucharski** główny specjalista kontroli państwowej w Najwyższej Izbie Kontroli, **Barbara Groele** sekretarz generalny Stowarzyszenia Krajowa Unia Producentów Soków, **Bożena Nosecka** pracownik naukowy Zakładu Ekonomiki Gospodarstw Rolnych i Ogrodniczych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, **Michał Wójciak** dyrektor Departamentu Interwencji Rynkowych Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Bolesław Borysiuk** przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony", **Aleksander Zaręba** członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność".

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha**, **Jolanta Boratyn-Dąbkowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Bardzo serdecznie witam państwa posłów, pana ministra Norberta Karczmarczyka wraz ze współpracownikami, pracowników ministerstwa, pana głównego inspektora jakości handlowej Andrzeja Romaniuka. Witam bardzo serdecznie zastępcę prezesa ARiMR-u, panią Marię Fajger. Witam jeszcze raz państwa posłów, sekretariat, który przygotował to dzisiejsze posiedzenie Komisji.

Stwierdzam kworum. Porządek obrad dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje rozpatrzenie informacji ministra rolnictwa i rozwoju wsi na temat sytuacji na rynku owoców miękkich.

Czy są uwagi do porządku? Nie widzę, nie słyszę, zatem stwierdzam, że porządek został przyjęty. Przystępujemy zatem do realizacji porządku dziennego. O zabranie głosu bardzo proszę ministra w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pana Norberta Karczmarczyka. Bardzo serdecznie proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Norbert Kaczmarczyk:

Bardzo dziękuję. Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, dziękuję za ten temat posiedzenia Komisji i zwołanie go, aby ta informacja rzeczywiście wybrzmiała. Żeby państwu oszczędzić tego materiału, ze względu na możliwość przeczytania go, bo państwo dostali go, materiał ten jest dostępny również w sekretariacie Komisji… Myślę, że Komisja jest po to, byśmy podyskutowali na te tematy, które łączą się również z rynkiem owoców miękkich.

Natomiast ja mam taką zasadę, że nie będę czytał państwu tego całego materiału, bo nie po to jest posiedzenie Komisji, byśmy sobie poczytali. Każdy może zobaczyć te dane, każdy może zobaczyć, jak kształtują się ceny, każdy może zobaczyć, jak kształtują się uprawy w tym roku. Rzeczywiście powinniśmy podjąć wszelkie możliwe działania, abyśmy w tej trudnej sytuacji rynkowej, trudnej sytuacji na rynku owoców miękkich,

ale w ogóle w rolnictwie europejskim, rzeczywiście zastanowili się wspólnie nad mechanizmami, które pozwolą funkcjonować państwu polskiemu, rolnictwu europejskiemu.

Rzeczywiście zagrożeń jest wiele. Jako rząd, jako ministerstwo staramy się na nie reagować na bieżąco, bo sytuacja jest dynamiczna. Każdy z państwa doskonale wie, że wieloletnie programowanie w tym momencie nie jest możliwe ze względu na trudność materii. Jeżeli chodzi o rzeczy, które oczywiście korespondują z cenami, z rynkiem owoców miękkich, to muszę wspomnieć, że rzeczywiście to, co rząd od początku robi, w co zainwestował, to przede wszystkim pionierski interwencjonizm.

Proszę zobaczyć – chociażby dopłata prawie 4 mld złotych do nawozów w sytuacji, gdzie ceny gazu są na kosmicznym poziomie cenowym. Komisja Rolnictwa wie, że przecież do produkcji nawozów w 70% potrzebny jest gaz. Cena gazu rzeczywiście ma ogromny wpływ na ceny nawozów. W ostatnim czasie, ostatnie półrocze, to jest również wsparcie owoców w postaci zdjęcia jabłek deserowych z rynku. Oczywiście posiedzenie Komisji dotyczy owoców miękkich, ale chciałbym o tym powiedzieć, chciałbym powiedzieć o sytuacjach, które rzeczywiście na bieżąco były programowane. Wiele osób było sceptycznych co do tego programu, mówiąc, że nie uda się zdjąć z rynku 200 tys. ton, nie uda się wydać w odpowiedzialny sposób 60 mln złotych.

Jednak program zakończył się powodzeniem i rzeczywiście w trudnym momencie białoruskiego embarga udało się zdjąć z rynku te jabłka. Bardzo istotna w kontekście całego sektora żywnościowego, która odbija się, tak jak mówię, cały czas na rynku owoców miękkich, jest kwestia związana w ogóle z transportem produktów żywnościowych z Ukrainy. Podpisuję się pod tym wszelkiego rodzaju pomocą, natomiast proszę zauważyć, że przed polskim i europejskim rolnictwem olbrzymie ryzyka związane ze zdjęciem ceł na produkty rolno-spożywcze z Ukrainy.

Rzeczywiście obserwowane są takie trendy i takie głosy wśród rolników, że destabilizowane poprzez to są rynki lokalne. Można więc powiedzieć, że globalnie mamy deficyty zbóż, mówimy o wielkim głodzie na Ukrainie, mówimy o sytuacji, w której oczywiście ten transport może być utrudniony lub wręcz niemożliwy ze względu na blokadę portów czarnomorskich. Niewielu mówi o tym, ale plony na Ukrainie mogą być się dużo niższe, ze względu również na brak możliwości pielęgnacji tych zbóż wiosną. Rolnicy ukraińscy nie mieli bowiem możliwości chociażby wejścia z drugą dawką azotu, nie mieli możliwości pielęgnacji zbóż. W konsekwencji mogą mieć problemy ze zbiorem ze względu na trudności z dostępnością paliwa, związane z możliwością magazynowania. Z potwierdzonych informacji doskonale wiemy też, że około 20 mln ton tego zboża zalega na Ukrainie, więc przyszłość wyklaruje się w sposób trudny. Naszym zadaniem jest na bieżąco reagować na trudne sytuacje rynkowe.

Rzeczywiście widzę pewnego rodzaju problemy związane ze zdjęciem ceł, bo sam jestem zwolennikiem tego, byśmy wspólnie jako Unia Europejska, podejmując i wspierając Ukrainę, budowali również swoją przyszłość na takich samych warunkach. Nie chciałbym, żeby na tym posiedzeniu Komisji odbyła się akurat dyskusja nad zasadnością wprowadzania genetycznie modyfikowanych organizmów bądź innych tego rodzaju upraw w Europie.

Teraz chciałbym, żebyśmy pracowali na równych zasadach. Jeżeli Ukraina może używać glifosatu, może używać genetycznie modyfikowanych nasion do produkcji, a potem ten towar będzie wchodził na polski rynek, to chciałbym, aby polscy rolnicy albo mieli takie same warunki, albo żeby ukraińscy w przyszłości dostosowali się do warunków panujących w Unii Europejskiej.

W dłuższej perspektywie tego typu praktyka doprowadzi do destabilizacji rynków europejskich. To jest jedna z ważnych rzeczy, które rzeczywiście mogą dotykać rolnictwa europejskiego. Kolejna ważna rzecz to chociażby produkcja drobiu, czyli używanie mączek mięsno-kostnych do produkcji. Tutaj również pojawia się kolejne pytanie, na jak długi okres, jak długo będą te możliwości przedłużenia zdjęcia ceł. Powinniśmy się temu przyglądać jako rząd, jako parlament, by w sytuacji powojennej, o której wszyscy marzymy, pragniemy takiej rzeczywistości, w której nie byłoby trudności związanych z destabilizacją europejskiego, i polskiego przede wszystkim, rolnictwa w kontekście nierównej konkurencji produktów rolno-spożywczych z Ukrainy.

Tak jak mówię, dzisiaj sytuacja na rynkach jest taka, że widzimy również ceny na światowych giełdach. Widzimy, że po tej atmosferze ataku, również na polski rząd, w kontekście niekontrolowanego, jak często mówią media, importu zbóż ukraińskich ceny lokalnie spadły – nawet kukurydza z 1500 na 1000 i niżej. Natomiast widzimy, również na światowych giełdach, zwyżki tych cen. Jeżeli okaże się, że w czasie żniw będziemy mieć ceny z wiosny tego roku, to, szanowni państwo, proszę zastanowić się, jakie ceny pojawią się na przednówku przyszłego roku i czy przy niedoborach zboża ukraińskiego i przy niskiej produkcji zboże zgromadzone w sposób kontrolowany przez spółki podległe ministerstwu będzie zagrażać, czy w przyszłości nie będzie rzeczywiście dobrym stabilizatorem rynku. To jest pod dyskusję na posiedzeniu Komisji. Chciałem również od państwa, bo jest tutaj wielu ekspertów, usłyszeć zdanie na ten temat.

To wszystko, o czym powiedziałem na wstępie, na pewno łączy się z również z sytuacją na rynku owoców miękkich. Powiem tak: widzę podczas wizytacji wszelkiego rodzaju regionów, wsi, gospodarstw, że jest zniechęcenie łączeniem się w grupy producentów, w organizacje producentów. Pan przewodniczący Telus i pan Krzysztof Ardanowski mówili często na spotkaniach, że rzeczywiście jest to szansa.

Mając taki szeroki przegląd pola, widząc możliwości po naszej ostatniej ustawie, która chyba była parlamencie przegłosowana stuprocentowo… Chodzi o ustawę winiarską, czyli możliwość zakupu winorośli, możliwość zakupu towaru do przetworzenia. W całym województwie założyły się grupy producenckie i zaczynają kontraktować towar u rolników. Budują tak naprawdę miejsca pracy na wsi. Organizacje producenckie, grupy producenckie, na które zostało przekazane blisko 400 mln zł, i na jesieni będą kolejne nabory, to jest oczywiście przyszłość. Trzeba to tylko robić sposób mądry, zorganizowany. Rzeczywiście 100 tys. euro rocznie przez 5 lat dla takiej grupy to jest niewątpliwy zastrzyk. Ale jak ja to mówię często, to nie powinny być pieniądze do wyciągnięcia i zastanowienia się, jaki biznes będę robił, tylko te pieniądze powinny być na wzmocnienie biznesu, który właśnie prowadzimy.

Największy problem na rynkach owoców miękkich, który obserwuję, może pojawić się w dwóch miejscach: niemożność zdjęcia z rynku, jeżeli będzie nadpodaż produktów, czyli to, co zawsze, tj. braki przetwórcze, brak możliwości przetworzenia towarów, w tym budowania miejsc pracy i rynku na wsi. To jest pierwszy, podstawowy problem, który jest do rozwiązania przy budowie organizacji producentów, do czego zawsze zachęcam.

Druga rzecz to są, oczywiście, pieniądze z „Krajowego planu odbudowy", gdzie będzie, miejmy nadzieję, ponad 4,5 mld zł na przetwórstwo dla gospodarstw, ale też dla małych i średnich przedsiębiorstw. Gospodarstwa będą mogły podjąć na ten cel do 800 tys. zł. Natomiast małe i średnie przedsiębiorstwa nawet maksymalnie do kwoty 30 mln zł.

Jest to więc niewątpliwa szansa, ale to widać ewidentnie po regionach, gdzie zniszczony został pewien schemat, pewien rynek. Na przykładzie swojego powiatu, chociażby proszowickiego, podam: tam dawniej dominowało prawo tytoniu. Nie będę się spierał, rozwodził na temat tytoniu, czy to jest roślina zdrowa, czy niezdrowa. Natomiast po zmianie prawa wewnątrzwspólnotowego Europejczycy wcale nie palą mniej, a więcej sprowadzamy tytoń z Afryki. Pytanie, czy jest tak dobrze produkowany, w takich warunkach, jak tytoń w Europie?

Chciałbym więc, żebyśmy nie wylewali jako rolnictwo europejskie, polskie kolejny raz dziecka z kąpielą; żebyśmy budowali nowe miejsca i nowe rynki pracy. Małopolska w sytuacji zmian klimatycznych i przy tej ustawie winiarskiej idealnie nadawałaby się do budowania polskiej potęgi, jeżeli chodzi o wina – polskich winnic. Kraj, który byłby krajem, który musiałby implementować prawo unijne w kontekście dopłat do nasadzeń winorośli, to jest kraj, który potrzebuje 5 tys. ha winorośli. Mam nadzieję, że przy tym wzroście, który teraz obserwujemy, jesteśmy w stanie do tego dojść. Ale to jest jeden z rynków, o którym mówię.

Drugie zagrożenie, które widzę, na które musimy reagować, to jest konkurencyjność ze strony państw europejskich, które będą w stanie zapłacić wyższe ceny niż przetwórcy z kraju za towar, którego może być deficyt, czyli którego może być mało.

Nie chciałbym być złym prorokiem, ale w sytuacji niedoboru produktów, jaki obserwuję na przednówku przyszłego roku, jeżeli chodzi o zboże, chodzi o to, aby nie było

sytuacji, w której Polska będzie wykupywana w kontekście tego typu inwestycji przez państwa bogatsze, przez państwa, które będą po prostu więcej płacić. Nie chciałbym być złym prorokiem – żebyśmy po prostu byli państwem, które sprzedaje swój towar lepszej jakości na Zachód, a my będziemy towar gorszej jakości skupować ze Wschodu.

Potrzebujemy zabezpieczeń. Bardzo istotne w kontekście kryzysu… Niektórzy są przeciwnikami tego typu rozwiązań, ale kontraktacja, również przy takim myśleniu, że przy zmianie cen uwzględniamy w kontraktach, jest zmiana cen, ale wtedy producent jest w pewien sposób związany ze swoim przedsiębiorcą lokalnym, do którego dostarcza towar. Nie możemy być krajem, który w sytuacji destabilizacyjnej żywnościowo będzie drenowany z żywności.

Zaznaczam również ten problem, na który cały czas zwracamy uwagę i musimy go monitorować. Na koniec tej wypowiedzi wrócę do sytuacji zbożowej, bo widzę wielki niepokój wśród mediów, często też z kapitałem niemieckim, które jeszcze kilka miesięcy temu mówiły o Polsce, że sprowadzamy masowo węgiel z Rosji. Tymczasem Niemcy same sprowadzały, zabezpieczały swoich obywateli na kilka lat. Nas wrzucano w ramiona Rosjan, budowano napięcie i przekaz, abyśmy jako pierwsi zrezygnowali z tego importu. Zrobiliśmy to, a dzisiaj mówi się, dlaczego Polska nie jest zabezpieczona w surowiec?

Nie chciałbym, żeby scenariusz powtórzył się w sytuacji żywności, dlatego że dodatkowych wolumenów zbóż do Polski weszło około 600 tys. ton. Przy skali produkcji około 35 mln ton rocznie, proszę sobie więc odpowiedzieć, czy 600 tys. ton w skali całego kraju, jest zalewem zbóż ukraińskich, jest niszczeniem rynku, jest wielką destabilizacją. Destabilizacja pojawiała się rzeczywiście w miejscach przygranicznych. Rzeczywiście tam to widzieliśmy, z tego też tytułu powstał zespół pod przewodnictwem pana premiera Henryka Kowalczyka do spraw transportu tego zboża. Jutro odbędzie się posiedzenie tego zespołu. Jeśli będą państwo również chcieli zasięgnąć informacji, co zostało ustalone, jakie są konkretne działania związane ze zdjęciem tego zboża z rynku, aby nie trafiało i nie destabilizowało rynku polskiego, to również będę mógł się tymi informacjami podzielić.

To tyle, jeśli chodziło o szeroki ogląd kwestii związanych z żywnością, ale też z rynkiem owoców miękkich. W celu uzupełnienia tej wypowiedzi poproszę pana dyrektora Waldemara Gubę. Mamy dzisiaj na posiedzeniu Komisji bardzo mocny zespół, więc bardzo proszę o podzielenie się też swoimi refleksjami, konkretne pytania. Mamy na tyle mocny i merytoryczny zespół, że mam nadzieję, że na większość z tych pytań będzie w stanie odpowiadać na bieżąco.

Panie dyrektorze, w tym momencie oddaję głos, w celu uzupełnienia wypowiedzi.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Proszę bardzo, panie dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Rynków Rolnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Waldemar Guba:

Panie ministrze, panie przewodniczący, szanowni państwo, myślę, że w tej notatce faktycznie są informacje, które rysują obraz sytuacji na rynku owoców miękkich w tym roku. Podsumowując, sytuacja cenowa jest dobra, niezła. To trochę współgra z tym, co obserwujemy na pozostałych rynkach rolnych – znaczącymi wzrostami cen, wzrostami kosztów produkcji. Patrząc z perspektywy czasu, wydaje mi się, że patrząc tylko w pewnych grupach produktowych, można mówić o jakiejś tragicznej czy złej sytuacji. Myślę o agreście, o tym, że w ostatnich dniach spadają mocno ceny borówki amerykańskiej.

Oczywiście stoją za tym też pewne diagnozy, trzeba na to wszystko popatrzeć w perspektywie długoterminowej, w perspektywie tego, jakie są konsekwencje wsparcia, jakiego dostarczamy, jak ten sektor będzie wspierany. Ale ja myślę, panie ministrze, że część problemów wyjdzie w czasie dyskusji, więc jesteśmy też na to przygotowani, bo jest dość mocna reprezentacja instytucji, które zajmują się diagnostyką i wsparciem tego sektora. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję, panie dyrektorze, otwieram dyskusję. Bardzo proszę, pan poseł Iwaniak.

Poseł Arkadiusz Iwaniak (Lewica):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, nie chcę być złośliwy, ale odnoszę wrażenie, że chyba pomyliliśmy Komisje, bo mieliśmy mówić o owocach miękkich, a tak naprawdę w 90% mówił pan o Ukrainie, o zbożu z Ukrainy i w ogóle o rynku zboża. Rozumiem, że ta sprawa jest niezwykle ważna, ale myślę, że można by było poświęcić kolejne posiedzenie Komisji na to, aby na ten temat porozmawiać.

Kolejną kwestią, jaką pan często poruszał, jest kwestia czego by pan chciał, a czego nie chciał. Natomiast nie powiedział pan, co rząd zrobił, żeby na przykład… Powiem tylko o truskawce, bo sezon na truskawkę się kończy. Co zrobić, żeby na przykład serbska, hiszpańska truskawka nie zalała polskiego rynku? Co zrobić, żeby ci, co sprowadzają tę truskawkę, nie podrabiali kraju pochodzenia, niszcząc polskiego rolnika?

Pan dyrektor powiedział też bardzo ciekawie, że z tego dokumentu (bo na ten dokument też popatrzyłem) rysuje się następujący obraz sytuacji: generalnie są wzrosty, większa produkcja, wyższe ceny. Generalnie rolnik nie powinien narzekać. Pan dyrektor powiedział: sytuacja jest dobra. To jest zapewne opinia urzędnika, który siedzi w Warszawie i nie za bardzo wie, jakie są realia i co mówi rolnik na ten temat, bo jak się z nim porozmawia, to ma zupełnie odmienne spojrzenie. I nie ma się co dziwić.

Polskę zalewa tak naprawdę owoc miękki z krajów południowej Europy. Rząd tego nie kontroluje. Nie zrobiliście nic, żeby w ten sposób zabezpieczyć Polskę. Jako klub Lewicy składaliśmy do IJHARS prośbę o kontrolę. Nawet pokazaliśmy drogę, w jaki sposób jest fałszowany kraj pochodzenia i dlaczego kraj pochodzenia tych owoców jest fałszowany. Dostaliśmy odpowiedź, że IJHARS przeprowadził cztery kontrole – faktycznie w jednym przypadku wskazany był inny kraj pochodzenia i wszystko jest okej.

W internecie jest bardzo dużo materiałów, również materiałów video, które pokazują jak owoce są przesypywane – odniosę się do truskawki, a zatem, jak truskawka jest przesypywana. Gdy polska truskawka kosztowała 22 zł, przywożono truskawkę z krajów południowej Europy po 8–9zł, była przesypywana jako polska – czysty zarobek. Nie zrobiliście nic, by zabezpieczyć polskiego rolnika, natomiast pan przychodzi na posiedzenie Komisji, żeby mówić o owocach miękkich, a opowiada pan o Ukrainie i o tym, czego by pan chciał, czego by pan nie chciał.

Ja bym chciał usłyszeć, i nie ma to wynikać z dyskusji na tym posiedzeniu Komisji, tylko chciałbym usłyszeć od polskiego rządu, co zrobić, aby zabezpieczyć rolnika. Już wiemy, że jeśli chodzi o węgiel, nie daliście rady. Pytanie, czy jesteście w stanie zabezpieczyć polskiego producenta owoców miękkich? Za chwilę będzie problem z jabłkami i będziemy to samo przeżywali. Jak pan nie wie, to wytłumaczę panu, na czym polega proceder.

Niestety sieci handlowe narzucają cenę. Umowy kontraktacyjne, które są na waszej stronie internetowej, można sobie… Nie powiem, co można z nimi zrobić. Kontrola państwa, jeśli chodzi o łańcuch dostaw, kompletnie nie funkcjonuje. Rolnik jest pozostawiony sam sobie, a pan mówi o grupach producenckich. Pytanie jest, co zrobiliście, żeby te grupy producenckie powstały, a te, które powstały, nie robiły tego po to, o czym pan minister powiedział, czyli, żeby wyciągnąć pieniądze. Pytanie, czy macie kontrolę? Jak to jest, że przestępca z Ukrainy czy Białorusi, bo już nie pamiętam, przyjeżdża do Polski, otwiera przetwórnię i tak naprawdę żadne służby go nie kontrolują? Kładzie wielu rolników na Podkarpaciu i w Lubelskim, bo zbiera te owoce. I podnoszony jest larum i alarm – polskie służby z ministerstwem nie robią nic. Obraz rzeczywisty jest inny niż obraz, który państwo przedstawiacie. Pięknie to wszystko wygląda, tylko jak się pojedzie na pole do rolnika, to po pierwsze nie ma kto zbierać tej truskawki i tych owoców, po drugie, sieci dyktują warunki. Nie robicie nic, aby rolnika zabezpieczyć i nie robicie nic przed zalaniem, przed importem.

Zdaję sobie sprawę, że Unia Europejska to wolny rynek handlu, ale są państwa, które potrafiły to zabezpieczyć. Jakbym zapytał, ile do Polski wjechało truskawki, pewnie nie jesteśmy w stanie usłyszeć takiej odpowiedzi. Ewentualnie maliny czy też kapusty pekińskiej, bo kraj pochodzenia jest podrabiany nie tylko w owocach miękkich, tylko jest to proceder nagminny. Wystarczy pojechać nieopodal, do Broniszy, to można po prostu zrobić. Służby IJHARS-u, Izba Handlowa po prostu nie robią nic. Mogę panu ministrowi

przedstawić odpowiedź. Urzędnik, który się pod nią podpisał, powinien zostać od razu zwolniony. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (KO):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, rozumiem, że pan lubi mówić to, co pan wie, ale dziękuję za ten temat o zbożu, bo taki temat mamy we wrześniu. Jakby pan popatrzył, jak to wygląda, to taki temat mamy podsumować we wrześniu. Pan się rozgaduje o pszenicy i o zbożach, a my chcemy usłyszeć diagnozę dotyczącą owoców miękkich, bo jesteśmy już po części zbiorów. Chodzi o diagnozę tego, jak to wygląda. Jakie macie propozycje? Jakie zagrożenia widzicie? Bo to są takie informacje do rozpatrzenia w komisji sejmowej.

Ale jeśli mówimy o zbożach, to ja chciałabym, żeby pan powiedział… Skoro mówi pan, że jest świetnie, że mamy świetne wyniki w sprzedaży owoców miękkich, to chciałabym powiedzieć, że w komunikacie prezesa Głównego Urzędu Statystycznego podano dziś, że średnia cena skupu pszenicy w pierwszym półroczu 2022 roku wzrosła do 153 zł za jedną tonę. A co z tym związane, punkt trzeci, wskaźnik cen skupu podstawowych produktów rolnych – ziarna, pszenicy itd. – w pierwszym półroczu 2022 roku, w stosunku do drugiego półrocza 2021 roku, wzrósł do 131, o 31%, stąd czynsze dzierżawcze zostaną podniesione.

Z jednej strony może pan mówić, że ktoś uzyskuje wyższe dochody ze sprzedaży, ale koszty produkcji tak strasznie wzrastają. Mówimy o tym, że dzierżawcy ziemi będą płacić o 31% więcej za dzierżawę ziemi. To są kolosalne pieniądze dla rolników. I one już są ogłoszone. Rolnicy będą płacili, przedsiębiorcy będą płacili.

Państwo mówicie, że sytuacja na rynku owoców miękkich jest dobra, ale proszę państwa, jeśli czytamy, że agrest jest… A wiem, bo w tamtym roku rozmawialiśmy o agreście, była dramatyczna sytuacja, była niska cena. W sezonie utrzymywał się w czerwcu w cenie 80 gr za kilogram, w lipcu oficjalnie podają, że 1,20 zł.

Proszę państwa, jakie to ma znaczenie, jeśli cena nie odzwierciedla tego, jak wzrosły koszty? Porzeczka czy malina, które mają w tej chwili całkiem dobrą cenę… I co z tego, że jest dobra cena? Jak rolnicy policzą, ekonomicznie, ile musieli wydać, to będą mieć mniejsze dochody niż w zeszłym roku. Oczekuję, że pan przyszedł z dobrym zespołem, że pan porówna rok do roku, powie, jakie są rzeczywiste koszty tegorocznego zbioru, czy nie okaże się (bo przypuszczam, że tak będzie), że niby dobre zarobki okażą się stratą, jeśli przeliczymy wszystko, co na końcu dopadnie rolników, co jest związane z absolutnym wzrostem kosztów.

Przecież tegoroczna godzina pracy ludzi zbierających owoce miękkie jest nieporównywalna z tą z zeszłego roku. Liczba osób i ogromne ceny są nieporównywalne. To nie jest koszt inflacji 16%, proszę państwa. Są miejsca, gdzie ceny wzrosły o 100%. Mówię, sam czynsz dzierżawny o 31,4% itd. Tych kosztów jest tak dużo. Oczekiwałam, że pan minister przyjdzie i powie nam: Jest dobra cena, ale musimy zacząć myśleć, co się będzie działo, ponieważ ta dochodowość – ja bym chciała, żeby pan mi takie dane przedstawił – będzie dużo niższa niż przewidywana. A tylko podawanie ceny skupu.

To będzie bardzo trudny dla rolnictwa, nie tylko dla rolnictwa, ale i dla nas wszystkich. Koniec tego roku będzie jeszcze trudniejszy, a dla rolnictwa najtrudniejszy. Bo jak pan mówi o tym wszystkim, to nie słyszymy ani słowa o tym, aby była jakakolwiek pomoc dla rolników, którzy do swojej produkcji potrzebują dużej ilości węgla. I takie hurraoptymistyczne… Oczekiwałam, że pan po prostu przyjdzie i będzie z nami poważnie rozmawiał, że mamy problem tu i tu. Cena jest dobra, ale wiemy, że koszty są ogromne, więc musimy być przygotowani może na program pomocowy, może w jakikolwiek sposób wytłumaczyłby pan, co się dzieje.

Natomiast za materiał dziękuję, bo był wcześniej wysłany, co jest rzeczywiście rzadkością. Mówi nam jednak o cenach, ale ja potrzebowałam analizy. Jeszcze mam jedno pytanie, panie ministrze. Jest coraz więcej telefonów do biura poselskiego, naprawdę sporo. Dotyczą tego, że są wzmożone kontrole tańszego handlu. Nie wiem, skąd się

wzięły, ale do mnie dzwoniło co najmniej z 15 osób, że nagle pojawiły się strasznie wzmożone kontrole handlu detalicznego. Gdyby pan minister mógł sprawdzić, czy to prawda. Bo oczywiście do biura poselskiego może zadzwonić każdy, oczywiście sprawdzam to, ale mam taką informację, że wzmogły się akcja sprawdzania. W sytuacji tak trudnej, jaką mamy, tak ogromnych kosztów, handel detaliczny jest sposobem mniejszych gospodarstw na poprawienie swojej dochodowości.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję, ktoś z państwa jeszcze? Pan poseł Ardanowski, bardzo proszę.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, nasz kolega poseł, przed kilku laty, zaczynał swoją wypowiedź tak, że cytował wypowiedź swojego ojca posła. W lutym 1939 roku ta wypowiedź brzmiała tak, że sytuacja rolnictwa jest zła, tragiczna i z każdym dniem się pogarsza. Każdą wypowiedź można by zaczynać w tym duchu.

To pokazuje, że sytuacja rolnictwa generalnie jest skomplikowana i trudna, ale dzisiaj mamy rozmawiać o ważnym dla polskiego rolnictwa, ale myślę, że dla każdego konsumenta, tj. sektorze owoców miękkich. Szczęśliwie jest to mocny sektor w Polsce, który również ze względu na warunki klimatyczne rozwijał działalność wielu propagatorów.

Ale mniej więcej co roku słyszymy to samo, że sytuacja jest trudna, w poszczególnych gatunkach czasem lepsza, czasem gorsza. Przywoływany agrest, który rzeczywiście jest jakąś piętą achillesową… Dla mnie najistotniejszą sprawą jest to, jakie działania mamy podejmować. Nie zastanawiać się nad nimi, bo myślę, że wszystkie analizy przez lata zostały zrobione. Nad czym tu się zastanawiać? Mamy wybitnych specjalistów, pani profesor, chylę czoła przed pani wiedzą.

Pytanie, czy chcemy utrzymać w Polsce sektor owoców miękkich, ważny też ze względu na zdrowie społeczne, bardzo wrażliwy? Przecież każdy wie, że możliwość wykorzystania sytuacji rolnika, który już ma zebrane owoce, i zmuszania go do niekorzystnych zachowań jest może największa ze wszystkich produktów rolniczych. Przecież z owocami miękkimi jest tak, że jeśli w ciągu kilku godzin nie zostaną zagospodarowane, to można je wyrzucić. Presja na rolników jest więc szalenie silna.

Na rynku jest nierównowaga, bo mamy rozproszonych producentów – mniejszych, większych – i przetwórców, którzy zawsze, co roku, wykorzystują swoje przewagi, przedstawiając często swoje bałamutne argumenty. Przoduje w tym Krajowa Unia Producentów Soków, przedstawiając zawsze swój punkt widzenia, robiąc łaskę, że właściwie od rolników chcą kupować. Rynek jest zdominowany również przez kilka zagranicznych firm jabłek. Jest to jedna z niemieckich firm, która trzyma sadowników za gardło od wielu lat. Ja bym chciał, żeby ta dyskusja… Nie wiem, czy nastrój polemiczny na Komisji Rolnictwa jest najbardziej skuteczny, by wypracować skuteczne rozwiązania, które trzeba wdrażać. Chodzi o to, żeby nie tylko co roku, jak zaczyna się sezon, mówić, że problemy istnieją, tylko rzeczywiście wdrażać.

Wydaje się, że kilka działań, które powinny być podjęte, wymaga pomocy państwa. Chociaż nie do końca jestem zwolennikiem takiego etatyzmu, aby państwo wtrącało się do wszystkiego, to w przypadku owoców miękkich, szerzej rolnictwa, jako działu strategicznego, którego znaczenie coraz bardziej rozumiemy i doceniamy, ta rola państwa właściwie jest niezbędna. Rola, która będzie wyrównywała szanse gry rynkowej, a nie mówiła, że wolny rynek decyduje o wszystkim.

Dlatego z taką nadzieją w dalszym ciągu patrzę na grupę spożywczą, bo przecież miała już ona działać na owocach miękkich. To była twarda zapowiedź wspieranego przeze mnie ministra Kowalczyka, że owoce miękkie już będą objęte jakąś formą stabilizacji rynku przez Krajową Grupę Spożywczą. Ten sezon już trwa. Chodzi również o mechanizm, który funkcjonował przecież w Ministerstwie Rolnictwa. Mowa o określaniu cen rekomendowanych czy też zalecanych na podstawie parametrów i kosztów produkcji, analizy rynku, danych z FADN, z innych baz danych. Ten mechanizm mimo wszystko nie wymuszał ceny, bo odbiorcy, mając przewagę, nie musieli tymi cenami się sugerować. Ale jednak był to w miarę obiektywnie wyliczony poziom, który powinien być poziomem pewnej obiektywnej ceny, która powinna na rynku funkcjonować. To dawało

pewne szanse rolnikom domagania się, negocjowania, oczekiwania cen, które z tego mechanizmu, w pewnych widełkach oczywiście, wynikały. Należy to rozwijać, ale również zastanowić się nad jeszcze jednym elementem.

Może jeszcze kilka lat temu bym go nie promował, natomiast w tej chwili jestem przekonany, że powinniśmy w tym kierunku iść. Mamy informację z kilku krajów unijnych, przede wszystkim taka informacja dotyczyła Hiszpanii, że władze hiszpańskie zamierzają zrobić coś, co byłoby wyłomem w polityce Unii Europejskiej – ale szukajmy tych wyłomów albo próbujmy je sami tworzyć. Otóż Hiszpania zamierzała wprowadzić ceny zakupu surowców rolniczych, które nie mogą być niższe od kosztów produkcji. Bardzo bym oczekiwał, żeby Ministerstwo Rolnictwa miało pełną wiedzę na ten temat.

To jest jeszcze mało, bo same koszty produkcji są niewystarczające, ale to jest minimum minimorum pozycji rolnika na rynku. Trzeba sprawdzić, czy gdzieś w Unii Europejskiej… Również biorąc pod uwagę sytuację wobec żywności, która teraz całkowicie się zmienia. Myślę, że ślepy już widzi, jak ważna jest żywność, w każdym jej aspekcie. Zapewne nie widzą tego jeszcze urzędnicy Komisji Europejskiej. Ale czy w Europie sytuacja dojrzewa już do tego, byśmy mogli również w Polsce, na wzór innych lub będąc wzorem dla innych, wprowadzić tego typu mechanizmy?

To by należało jak najszybciej przeanalizować co do skuteczności wprowadzenia takich rozwiązań, bo wydaje mi się, że my tego nie unikniemy. Jeśli chcemy uczciwie pomagać rolnikom, producentom surowca, to państwo musi ten mechanizm wymusić. W przeciwnym wypadku zawsze będzie nierównowaga, wykorzystywana przez dominujące pozycje zakładów przetwórczych. Tu raczej nie ma monopoli, ale różnego rodzaju – zmowy czy nieformalne porozumienia, oligopole.

Państwo musi wkroczyć. Z jednej strony potrzebne jest przejście od fazy organizacyjnej do fazy realizacyjnej grupy spożywczej. Po drugie, wprowadzenie jednak mechanizmów, które będą stabilizowały rynek. W przeciwnym wypadku ogólna konkluzja, że w tym roku ceny są nie najgorsze… Owszem, ale koszty wzrosły, a i to uśrednianie też nie wszystko tłumaczy.

Dlatego tak ważne jest, aby każdy rolnik, który podejmuje się prowadzić swoje plantacje najlepiej, jak potrafi, w zgodzie z wiedzą i nauką, miał zapewnienie, że przynajmniej te uśrednione koszty mu się zwrócą. Reszta to już jest gra rynkowa, bo nie możemy też państwa obciążać pełną odpowiedzialnością za każdy produkt na rynku. To było w komunizmie i zbankrutowało. Ale państwo nie może się wycofać, musi być elementem stabilizującym. Zachęcam do tego, żeby nie kontynuować dyskusji i zastanawiać się co roku nad tym samym…

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ja już może za długo na tym świecie żyję. Co roku jest ta sama dyskusja, mniej więcej taka, jak kiedy Szczęsny Zarzycki mówił to, co przytaczał jego ojciec, że sytuacja trudna, a każdy z troską pochyla czoło.

Inne sprawy, o których pan minister tak szeroko mówił, też wymagają wyjaśnienia. Wydaje mi się, ale to jest moje odrębne zdanie, że sytuacja na rynku zbóż, o której pan mówił, wygląda gorzej. Zboże, które trafia do Polski, oznaczone jako „tranzyt", nie to, które jest importowane… Bo my się uspokajamy, że to jest może raptem 600 tys. ton czy 700 tys. ton. Chodzi o to, które funkcjonuje jako tranzyt, w żaden sposób nieweryfikowany w zakresie wyjazdu z Polski, czy przez przejście graniczne do Niemiec, do Litwy, czy do innych krajów, czy też przez któreś z polskich nadbrzeży… Poprawię się – nadbrzeży funkcjonujących w polskich portach obsługiwanych przez zagranicznych operatorów. Oni mają własną politykę eksportową i mogą nie być zainteresowani eksportem zboża ukraińskiego. A jeżeli wykorzystają swoje moce przeładunkowe do zboża ukraińskiego, które jakimś cudem, bo możliwości transportu my praktycznie nie mamy, trafiłoby do tych portów, to wstrzyma się eksport zboża od polskich producentów. A musimy rocznie też około 6–10 mln ton zboża eksportować, ponieważ…

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję bardzo.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

…hodowla nie jest w stanie wchłonąć tego zboża. Ale to jest o czym innym, to jest rozmowa na bardzo poważnym poziomie odnośnie do tego, czy nasza pomoc Ukrainie, źle rozumiana i źle realizowana, czasami nie okaże się gwoździem do trumny polskiego rolnictwa.

Natomiast ja odpowiedzi na to nie oczekuję. Jeśli chodzi o owoce miękkie, to jest ważny dział polskiego rolnictwa, który musimy utrzymać, ale muszą być tu spełnione pewne warunki, o których mówiłem.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Piotr Borys.

Poseł Piotr Borys (KO):

Króciutko. Wsłuchując się w pewne apele strony społecznej, a więc producentów, czy państwo rozważacie na poziomie pewnych analiz prawnych wprowadzenie jednak pewnej zasady regulowanej, która pozwoliłaby na to, aby jednak zabezpieczyć producentów owoców miękkich gwarancjami umów kontraktacyjnych, które zawierałyby jednak, dużo wcześniej, pewien element stabilizacji, to znaczy zamówienia tonażu, jakości?

Z tego, co przekazała mi strona społeczna, podobne systemy działają w niektórych państwach Unii Europejskiej, np. w Holandii, gdzie z założenia wcześniej producent wie dokładnie, za jaką kwotę, przy jakich zmiennych może sprzedać, dostarczając dokładną ilość produktów za określoną kwotę, określonej jakości. Są specjalne komisje społeczne, które to badają, sprawdzają, ale tam jest pewna stabilizacja i przewidywalność.

Czy nie należałoby się przyjrzeć rozwiązaniom, które funkcjonują wśród producentów owoców miękkich, które w żaden sposób nie naruszają zasady konkurencyjności ani innych zasad, a funkcjonują w obrocie, szczególnie tak newralgicznym, podatnym na wszelkie zmiany, na spekulacje, na bardzo osłabioną pozycję producenta? Jak powiedział pan minister, wtedy, kiedy musi sprzedać w bardzo krótkim czasie swoje produkty i jest na to narażony, gdy w przewadze jest jeden zamawiający, a nie producent. Proszę to rozważyć.

Proszę państwa, macie już pewne modele, które poznaliście, o które apeluje sama strona społeczna. Przecież producenci są zrzeszeni w różnych federacjach europejskich, mają przegląd wszystkich praktyk. Myślę, że w tym zakresie najlepsze praktyki, te, które chronią producenta, powinny być także w największym stopniu wdrożone w systemie polskim. Warto się temu przyjrzeć. Bardzo o to proszę pana ministra i państwa z Ministerstwa Rolnictwa.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję bardzo. Poseł Krajewski.

Poseł Stefan Krajewski (KP):

Szanowny panie ministrze, panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, dobrze, że padają słowa na temat stabilizacji rynku, ale musimy też mówić o stabilizacji rynków finansowych.

Przecież wielu rolników, ogrodników zaciągnęło w ostatnim czasie duże kredyty inwestycyjne i dzisiaj jest to ogromny problem. To, że nie ma ludzi do pracy, nie ma ludzi do zbiorów, to jest zwłaszcza zauważalne we wschodniej Polsce, gdzie grono ludzi pracowało, a dzisiaj ich nie ma. Ale z drugiej strony będziemy mieli za chwilę problem, bo ostatnio skupiliśmy się na kredytach hipotecznych, nie mówiąc o kredytach zaciąganych na budowę obór, magazynów, maszyn rolniczych. To będzie za chwilę ogromnym problemem.

Widzimy jak te raty kredytów rosną, oczywiście ze względu na coraz wyższe odsetki. Z czego to robić? A jeśli za chwilę usłyszymy o tych 300-procentowych wzrostach energii, to będzie to naprawdę przysłowiowy gwóźdź do trumny dla wielu polskich gospodarstw. Przestaną się spinać, jeśli nie będzie odpowiednio prowadzonej polityki rządu w tym kierunku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję bardzo. Poseł Duda.

Poseł Jan Duda (PiS):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, w tej chwili, że tak powiem, wszyscy są pod wrażeniem cen czarnej porzeczki. Akurat jest taka sytuacja, że ta porzeczka ma w tym roku dosyć wysoką cenę. Na tym budują przekonanie o opłacalności produkcji owoców miękkich.

Owoce miękkie to z ekonomicznego punktu widzenia jeden z najgorszych sposobów działalności i zarabiania na gospodarstwie. Bo owoc miękki zebrany dziś – jutro musi być dostarczony do skupu. Musi mieć go kto skupić, pojutrze powinien zostać przetworzony. Tak to wygląda.

Natomiast co do porzeczki czarnej – żeby tak popatrzeć na cenę rzeczywistą i opłacalność tego biznesu, powinniśmy przynajmniej w perspektywie pięciu lat prześledzić ceny i powiedzieć sobie, jak ta cena wyglądała na przykład w okresie pięcioletnim, żeby w ogóle móc mówić o opłacalności.

Niezmiernie ważne jest, jak powiedziałem, przetwórstwo. W tej chwili jest taka sytuacja, że czarna porzeczka jest przetwarzana w bardzo niewielkiej ilości, bo jest bardzo droga. Ja się w tej chwili zastanawiam, co będzie za rok. Mam taką nadzieję, zresztą mówiłem już o tym w 2016 r., że znowuż nikt nie wpadnie na pomysł, żeby spróbować obniżyć cenę porzeczki, zacznie dopłacać do zakładania nowych plantacji, bo wrócimy do sytuacji, że porzeczka będzie kosztowała kilkadziesiąt groszy. Takie sytuacje już mieliśmy.

Tylko na to wszystko popatrzmy poważnie, tak jak ministerstwo, za co serdecznie dziękuję. Ministerstwo zdecydowało się zareagować na rynku jabłek konsumpcyjnych, wycofując je w taki sposób, że przerabiając je na półprodukt, w tym przypadku na koncentrat. Chodzi o to, żeby podobne działania podjąć w obszarze owoców miękkich. Szybkie, zdecydowane działania. Stąd, panie ministrze, prośba o to, żeby w ramach grupy spożywczej pomyśleć o tym, aby nie tyle wspierać przetwórstwo, bo ono sobie jakoś radzi, tylko wesprzeć ich w sytuacji takiej, kiedy przetwórstwo wytwarza półprodukt i ma problem ze sprzedażą. Tu się spotyka z bardzo silnym dyktatem dużych firm, dużych konsorcjów. Wspomniany był Delert, ja dołożę Austria Juice i może jeszcze jednego, którzy tak naprawdę pośrednio dyktują ceny produktów, a przez to ceny owoców u rolnika.

O wolnym rynku w rolnictwie należy zapomnieć, bo cóż to za wolny rynek, jeśli z jednej strony mamy drobnych producentów owoców, np. miękkich, bardzo ograniczonych czasem, jeśli chodzi o sprzedaż, pozbycie się towaru, a z drugiej strony potężny, skonsolidowany kapitał, który tak naprawdę dyktuje ceny. Gdybyśmy poświęcili tu nie wiem ile czasu na to, jak wesprzeć, bo kredyty, bo problemy u nas jakieś na rynku – nie rozwiążemy tego, jeśli Polska Grupa Spożywcza nie wkroczy w sposób bardzo jednoznaczny w pomoc w handlu konkretnymi produktami, które są produkowane, niestety również przez naszych drobnych przetwórców. Należy ich wesprzeć, aby bardzo duże firmy nie dyktowały przede wszystkim cen rolnikom. Tu nie ma wolnego rynku, tu działa kapitał. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję. Pan poseł Ajchler.

Poseł Romuald Ajchler (Lewica):

Dziękuję bardzo. Dziękuję, panie przewodniczący. Przysłuchuję się tej rozmowie. Panie ministrze, dobrze, że pan wspomniał o rynku zbóż, a szczególnie o tym zbożu, które idzie do Polski z Ukrainy. Dzisiaj jestem skłonny poprzeć pana posła wspomnianego przez pana ministra Zarzyckiego, że sytuacja ekonomiczna w polskim rolnictwie jest nie zła, tylko katastrofalna. Pan poseł Zarzycki by wam powiedział, że takiej z pewnością nie było – on nie pamięta i jego ojciec też. Natomiast znam wiedzę pana posła Zarzyckiego na temat rolnictwa i możemy go w tym temacie powspominać, jeśli chodzi o bycie posłem.

Ale panie ministrze, zapomina się o jednym. Bardzo się cieszę, że rynek owoców miękkich nie jest, jak to się mówi, katastrofą rynku, tylko jakoś się trzyma, a „jakoś" to jest chwila obecna. Proszę zwrócić uwagę – zresztą mówili to moi poprzednicy – na koszty

produkcji, jakie rolnik zajmujący się produkcją owoców miękkich musi ponosić i kto tak naprawdę w tym pomaga. Czy widać pomoc rządu i w ogóle chęć, próbę pomocy?

Dzisiaj jesteśmy w przeddzień decyzji odnośnie do ustawy o pomocy do opalania węgla, czyli chodzi o kwotę 3 tys. zł, którą mają dostać użytkownicy czy gospodarstwa rodzinne. Ale nic nie mówi się o tych gospodarstwach, które używają do ogrzewania i produkcji oleju opałowego. Dzisiaj cena oleju opałowego dochodzi już do ceny oleju napędowego. Rząd w tym momencie nie kiwnął palcem, żeby zaradzić tej sytuacji. Opala się nie tylko węglem, którego mamy ponoć na 200 lat – takie szacunki niedawno były podawane. Ale tego rolnicy na wsi nie odczuwają.

Chciałbym się zapytać. Przecież wchodzimy dziś w okres żniw, w Wielkopolsce są zbiory rzepaku, nie tylko w Wielkopolsce. Rzepak spada. Obudzimy się za chwilę, że nic nie zrobiliśmy w tym kierunku, aby przeciwdziałać sytuacji. Nie może być tak, że niewidzialna ręka rynku załatwia wszystko przez rząd, jeśli chodzi o sprawy rolnictwa. Pobudujemy czy mamy uruchomić firmę, która zajmowała się skupem zboża, będzie regulowała w ten sposób ceny na rynku. Byłoby mi miło, gdyby pan powiedział, na jakim etapie jest rozwój tej firmy i kiedy rolnicy mogą spodziewać się określonych efektów działalności? Mowa o kredytach na inwestycje, które pobrali rolnicy. Tylko możemy słyszeć, że podrożeje w związku z tym, że cena zboża w przeszłości poszła do góry, podrożeją dzierżawy. Ale czy ktoś pomyślał, aby pomóc rolnikom w obsłudze kredytowej? Tym, którzy nie spodziewali się, że inflacja tak załatwi sprawę, że będą musieli ponosić 100% kosztów związanych z wystąpieniem o kredyt?

Nie widzę, panie ministrze, żebyście próbowali cokolwiek w tej sprawie zrobić. Z węglem nic nie słychać, z olejem opałowym też nic nie słychać, a teraz jest okres dosuszania rzepaku, w którym korzysta się, z różnych powodów, z oleju opałowego, mniej nawet i z węgla.

Panie ministrze, jeszcze raz, pozwolę sobie, także ze względu na moją znajomość z panem posłem Zarzyckim, wspominać go bardzo ciepło, bowiem wiem, że sprawa w rolnictwie jest katastrofalna, jeśli sytuacja ekonomiczna jest katastrofalna. Wojtek Zarzycki by tu innego sformułowania użył, ale nie wypada go tu przytoczyć. Tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję, kto z państwa? Pan poseł Kwitek.

Poseł Marek Kwitek (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, mówimy o cenach truskawek czy porzeczek. Przed nami praktycznie zaczyna się już sezon wiśni. Cena wstępnie, na dzień dzisiejszy, to około 2 zł. Tylko jak dzisiaj rozmawiałem w tej sprawie, to stawka godzinowa wynosi 25 zł. Przy tym chętnych do zrywania, do zarabiania jest niedużo. Kombajny też nie do końca rozwiązują ten problem. Kolega, który mi o tym mówił, twierdzi, że po prostu połowa z tego to będzie kwestia robocizny, koszty zbiorów. A oprócz tego opryski czy te inne rzeczy, które są związane, to jest kolejna, nie wiem, jedna trzecia. W tym momencie 2 zł – ta cena na pewno nie rozwiąże sytuacji, to może być po kosztach produkcji.

Tam jakiegoś zysku nie będzie. Natomiast wcale nie wiemy, czy to 2 zł się utrzyma, w którą stronę pójdą. Każdy się raczej obawia, że to może być poniżej 2 zł. Pamiętamy, jak sytuacja wyglądała kiedyś, wcześniej. Jak było wspominane, z wiśnią faktycznie jest to, że nie da się jej utrzymać przy tej zmiennej pogodzie, tylko przywozi się ją na skup. Rano cena jest taka, po południu już może być całkiem inna. Nie ma umów kontraktacyjnych, pod tym kątem nie ma żadnego zabezpieczenia. Pomimo tego widzimy w każdej dziedzinie sadownictwa ciągłe nasadzenia. Były wcześniej ośrodki czy punkty, jeśli chodzi o dopłaty Unii Europejskiej, nikt w zasadzie nad tym nie panuje.

Ja tylko przypomnę, że minister Ardanowski przygotował wzory umów. Były one długo konsultowane, są zawieszone na stronie ministerstwa. One są naprawdę bardzo dobre, tylko państwo nie jest w stanie zmusić nikogo do ich stosowania. Była również mowa o tym, by podjąć skupy, a więc objąć pośredników umowami, bo rolnik, sadow-

nik nie ma żadnej gwarancji, przyjeżdżając na skup, jaką ostatecznie będzie miał cenę. Wystawią mu fakturę, umowę w dniu dostawy.

Druga rzecz to ceny, które miały chronić zarówno producentów, jak i przetwórców. Dla przykładu: jabłko było tam określone na 30–60 gr. Żeby nie było powyżej 60 gr i żeby nie spadało poniżej 30 gr. Niestety w poprzedniej kadencji wymagało to notyfikacji Komisji Europejskiej, projekt ustawy wpłynął do laski marszałkowskiej. Ostatecznie decyzja została podjęta przez komisarza na „nie". Uznano, że miała być to nieuprawniona pomoc państwa i ingerencja w rynek.

To tak jak pan poseł Duda mówił, o jakim wolnym rynku możemy mówić, kiedy rzeczywiście wielkie koncerny dyktują ceny? Rolnik, sadownik sadzi i nie wie, za ile będzie to w stanie sprzedać, czy to w ogóle sprzeda. Czy teraz, w tej sytuacji, panie ministrze, nie powinniśmy jakoś powtórzyć tego rozwiązania z jabłkami deserowymi? Też pamiętam, że sady były masowo wycinane. Jeśli wiśnia kosztowała 70 gr, to wtedy koszty zbiorów to było 30–35 gr. I też o tym wspomniał kiedyś pan minister Ardanowski, mianowicie o tankach. Przy jabłkach deserowych wykorzystaliśmy możliwości magazynowania przez zakłady przetwórcze. To one głównie na tym zarabiają.

Wzrost koncentratu, np. jabłkowego, rok do roku, tj. 92%. Rynek amerykański jest bardzo, bardzo chłonny. Mówi się także o przyrostach w Chinach, że teoretycznie cena przemysłowa na jabłko powinna na jesieni wynosić 65 gr. Zresztą zakłady przetwórcze często mówią, że jest to dla nich maksymalna granica opłacalności.

Ale wiemy, że granica od 65 gr do 15–20 gr – też taka ścieżka jest możliwa. Czy państwo nie powinno takich tanków wybudować w zagłębiach sadowniczych? Żeby mieć możliwość przechowywania. Nie wiem, czy to miałoby być na zasadzie zabezpieczenia strategicznego państwa, rezerw strategicznych. W każdym razie uważam, że przy programie ściągnięcia jabłek deserowych z rynku, bo on wypalił naprawdę bardzo dobrze – z tego, co ARiMR podsumował, to zostało skupione prawie w 98%, czyli prawie 200 tys. ton – i cena jabłka deserowego wzrosła, zakłady przetwórcze zarobią na koncentracie. Sadownik też mógł się spodziewać, że jeśli miał za kilogram 93–95 gr, to i tak było to nieźle, z perspektywą, jaka mogła go czekać, że mógł sprzedawać tylko jako jabłko przemysłowe. Jest za dużo jabłek na rynku. Nie jesteśmy ich w stanie ani skonsumować, ani wyeksportować, a tu pod tym kątem załamały się także rynki wschodnie.

W takiej sytuacji zgadzam się z tym, że musi istnieć pomoc państwa, lecz trzeba wypracować jakieś systematyczne rozwiązania, żebyśmy nie reagowali w danym momencie. Teraz nie wiem, czy jesteśmy w stanie uratować coś, jeśli chodzi o wiśnie, jeśli cena zacznie po prostu spadać. Należy wypracować pewne uniwersalne mechanizmy, które będzie można zastosować do owoców miękkich czy do innych sytuacji, kiedy jest tragicznie. Uważam, że to jest potrzebne. Zanim ten holding zacznie funkcjonować, minie trochę czasu, żeby te mechanizmy zaczęły działać.

Ale takie może nie doraźne, ale stabilizujące działanie powinno w tym momencie być przygotowywane. Trzeba korzystać z tych rozwiązań, które byłyby… Ja nie wiem, czy nie powinniśmy powtórzyć do Komisji Europejskiej… Mamy swoje komisarza, jak do tego Komisja Europejska by podeszła? Jak nie będziemy próbować, tylko czekać, to okaże się, że tylko natura reguluje rynek, bo raz jest klęska rodzaju, raz jest klęska urodzaju, tak? Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję. Jeżeli nie widzę… Bardzo proszę, pan Zaręba.

Członek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność" Aleksander Zaręba:

Panie przewodniczący, panie ministrze, jestem może najstarszy na tej sali, całe życie związany z rolnictwem, i to bardzo. Może przez to, że przyjeżdżam tutaj, na te posiedzenia Komisji, przez wiele już lat, to mogę sobie przypomnieć, jakie tematy były i jak do tego podchodzono.

Dzisiaj bardzo łatwo jest krytykować wszystko w czambuł w rolnictwie, ale dlaczego nikt nie powie, że parę lat temu wszyscy się zastanawiali, dlaczego jakaś zmowa cenowa od Bałtyku do Karpat powoduje, że za czarne porzeczki płaci się 40 gr albo 50 gr i nie ma na to żadnego ratunku. Tak to było. Jak dziś skoczyły trochę, zaczęły lecieć do góry

ceny na rynku rolnym – dzięki Bogu, że tak się stało – to słychać wielki krzyk całej opozycji, że jest drożyzna, niesamowita drożyzna, ludzie będą głodować. Nie, wszyscy kupują i jedzą. Kupowałem wczoraj chleb po 2,90 zł, mam nadzieję, że Tusk nie wyprosi Boga, żeby był po 30 zł, nawet po te 10 zł, bo on jest po swojej cenie.

Proszę państwa, wydaje mi się, że na pewne rzeczy patrzy się zbyt politycznie, a nie społecznie. Dlaczego dzisiaj nie można wrócić do tematu, tak bardzo potrzebnego w rolnictwie, jakim jest spółdzielczość? Ta spółdzielczość, która była. Dzisiaj młodym ludziom tłumaczy się, że to wszystko było takie komunistyczne. Spółdzielczość, proszę państwa, powstała dużo wcześniej niż komunizm, była przed wojną.

Jestem członkiem spółdzielni GS-owskiej, która ma 107 lat, więc daleko wcześniej powstała. Gdyby była dzisiaj… Panie ministrze, pod pana rozwagę to mówię. Gdyby dzisiaj wrócić do spółdzielczości prawdziwej, tj. jeden człowiek i jeden głos, nie jakieś tam mafijne rozliczenia, że ktoś tam kapitałowo do tego podchodzi, to gwarantuję, że za parę lat te tematy wrócą do takiego poziomu, że nie trzeba będzie się o nie bić. Tak samo jest w owocach miękkich i owocach w ogóle. Była przecież spółdzielczość ogrodniczo-pszczelarska. Radziła sobie z tym tematem nie najgorzej i być może w przyszłości też by sobie radziła.

Na poziomie gminnym wystarczą spółdzielnie, na poziomie powiatowym i wojewódzkim niech powstają zakłady przetwórcze. Niech będą jakieś bardzo dobre biura handlowe, które będą z zagranicą podpisywały dobre umowy. To wszystko jest do zrobienia, tylko nie trzeba wierzyć we wszystko, co było mówione ileś lat wcześniej, że to jest niedobre, że to trzeba zniszczyć. Przecież spółdzielczość w tym kraju zniszczyła się na czyjeś polecenie.

Nie była ona jakaś superkomunistyczna, tylko była bardzo potrzebna rolnikom w tym kraju. Tacy ludzie jak Balcerowicz, jak wielu innych, robili to z premedytacją, i to zostało zrobione. Dzisiaj temat rolnictwa znów służy polityce. Uważam, że rolnicy nie dadzą się tak szybko skaptować, rolnik jest właścicielem, a właściciel chce mieć rząd prawicowy, rząd konserwatywny, a nie jakiś tam lewicowy.

W dodatku wrócę jeszcze do jednej rzeczy, do takiego obrazka z ostatnich dni. Proszę państwa, oglądam dzienniki w naszej narodowej Telewizji Polskiej. Jeśli ogląda się wycinek z konferencji, która odbyła się w Radomiu, i pani wiceprzewodnicząca Komisji Rolnictwa klaszcze zawzięcie komuś (panu Tuskowi, nie komuś), że trzeba kolejno wyprowadzać przedstawicieli tego rządu, tej władzy (głównie chodziło tu o pana Glapińskiego)… No, chyba to nie jest zasadnie pozytywne i nie powinno się w ten sposób reagować.

Ja panu nie będę przerywał i nie przerywałem… Myślę, że są to rzeczy ważne i istotne, one wszystkie razem wzięte mają wpływ na to, co dzieje się w rolnictwie. W rolnictwie faktycznie trzeba wpływu państwa na to, co się dzieje, na politykę rolną. Choćbyśmy chcieli, to i tak za dużo tego wpływu na politykę rolną mieć nie będziemy, ponieważ główne karty dotyczące rolnictwa rozdaje Bruksela. Nie zawsze mądrze, nie zawsze skutecznie i nie zawsze życzliwie. Stąd w tym rolnictwie jest, jak jest. Czasami nawet najmądrzejszy minister niewiele zrobi, bo dyrektywy pochodzą stamtąd.

Natomiast, niestety czy stety, trzeba na pewne rzeczy tutaj, na miejscu, bardzo mocno postawić. Uważam, że jeden holding nie załatwi tematu skupu w całym rolnictwie. I tutaj, panie ministrze, apeluję, o to, o czym już niejednokrotnie mówiłem. Powrócenie do spółdzielczości, w takim propolskim wydaniu, będzie dla was, dla rządu, dużo prostszym rozwiązaniem, o wiele bardziej skutecznym, będzie to wszystko pod kontrolą rolników i będzie się działo trochę na zasadzie takiej narodowej działalności, a nie zewnętrznej. Stąd też myślę, że na te rzeczy trzeba spojrzeć w ten sposób, a nie tylko krytykować wszystko w czambuł, bo dzisiaj kampania antyrządowa oparta jest w dużej mierze na drożyźnie, która w połowie wynika z cen na płody rolne, bo one rzeczywiście podrożały.

Uważam, że jak ktoś jest nawet dzisiaj producentem tych porzeczek, a zamiast tych 50 gr dostał 6,60 czy 7 zł, to będzie zadowolony, a ze źródeł dobrze poinformowanych wiem, że nikt w Polsce już nie kupi porzeczek ze względu na tę cenę. Już ona swoją robotę zrobiła. Ci, co byli producentami, chcą rozszerzać swoje plantacje, dlatego jest taki popyt. Wydaje mi się, że nie wolno wszystkiego w czambuł krytykować, wiele rzeczy nas przecież zaskoczyło, były zupełnie niespodziewane. Powodowane jest to czynnikami energetycznymi, wydaje mi się, że w tej sytuacji nie ma sytuacji bez wyjścia. Rolnictwo zawsze się oparło i w tej chwili też się

oprze, bo nikt w Polsce nie będzie szedł głodny spać, na pewno będzie miał za co ten bochenek chleba i coś do chleba kupić. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo dziękuję. Pan minister rozpoczął dziś bardzo szeroko tę dyskusję. Oczywiście, rozmawiamy o owocach miękkich, ale w wypowiedzi pana ministra było szerzej, stąd te głosy tutaj są troszkę szerzej.

Porozmawiać można i to jest chyba dobre dla nasz wszystkich, żebyśmy troszkę szerzej na to spojrzeli. Ja tylko powiem do tego, co pan przed chwilą powiedział. Tak, dużo dyrektywizacji z Brukseli, dużo tych decyzji spowodowało, że dużo płacimy za CO_2. Wiemy, że w Brukseli rządzi koalicja, na której czele stoi Donald Tusk i jedno z drugim ma związek. Bardzo proszę, pan.

Przewodniczący Związku Zawodowym Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony" Bolesław Borysiuk:

Moje nazwisko Borysiuk, przewodniczący Związku Zawodowego Rolnictwa i Obszarów Wiejskich „Regiony". Panie przewodniczący, panie ministrze, od 2005 r. biorę udział w pracach Komisji, zawsze temat owoców miękkich był trudnym tematem. To nie jest łatwy temat, ale na litość boską, rozwiązujemy tyle problemów społeczno-gospodarczych, a w tym przedmiocie wciąż się boksujemy. Tu nie chodzi o szukanie przeciwnika, z przeciwnikiem jest problem, z którym sobie kiepsko radzimy.

Ale zacznę od tego, że jestem zbulwersowany nikłą reprezentacją społeczną na posiedzeniu Komisji Rolnictwa. Panie przewodniczący, jestem zbulwersowany nikłą reprezentacją strony społecznej w pracach Komisji. Zacznę od tego, że proponowałbym, by głosy dzieliły się następująco: jeden poseł – jeden przedstawiciel związku zawodowego. Inaczej nie będzie strony związkowej, a nam przecież chodzi o to, by wysłuchać jak najwięcej opinii, bezpośrednio płynących z tych środowisk.

Pan minister otwiera dyskusję, myślę, że nieprzypadkowo. Rozwinął temat importu ukraińskiego zboża. Myślę, że wszyscy mamy świadomość katastrofy, jaką rodzi ten problem. Chciałbym zapytać, gdzie był nasz rząd, kiedy negocjowano decyzję o bezcłowym imporcie? Tam jest błąd. I dzisiaj ten minister, wiceministrowie będą się tłumaczyć, mając bardzo ograniczone pole działania i bardzo trudny problem.

Proszę państwa, w latach 90. przez prawie 8 lat przewodniczyłem forum Polska – Ukraina – Wschód. Wziąłem udział w pracach tego forum. I powiem krótko. Ukraina nie jest łatwym partnerem handlowym, jest bardzo trudnym. Ale to jest oddzielny temat, rozumiem, nie na dzisiejsze posiedzenie Komisji. Trzeba pomagać, ale pomagać tak, żeby bardzo bacznie obserwować i bronić naszego polskiego interesu. Myślę, że to leży w interesie dobrych, sąsiedzkich relacji polsko-ukraińskich. Bo jeśli popełniamy błędy albo błędy popełnia Komisja Europejska, a rolnik i polskie gospodarstwo staną się ich ofiarą, to nie wybronimy dobrej opinii o tych relacjach.

Przechodząc do sprawy owoców miękkich, oczywiście, proszę państwa, mam ułatwioną sprawę, bo mogę przytoczyć wypowiedzi rolników. Miałem ostatnio spotkanie w łódzkim, bielsko-podlaskim, garwolińskim. Po pierwsze, rolnicy pytają: po czyjej stronie stoi rząd? Czy po stronie producenta, rolnika? Czy po stronie przetwórcy? To jest problem. Przetwórcy. Drugie pytanie. Gdzie jest ten polski holding spożywczy? Gdzie jest pan minister Śliwka, który bronił ponad miesiąc temu czy wcześniej założeń holdingu? Notabene, mój związek poparł tę inicjatywę, uważamy, że własność państwowa ma rację w rolnictwie. Trzeba ją racjonalnie wykorzystywać. I dzisiaj, w obszarze owoców miękkich…

Panie Zaręba, tu nie chodzi o to, aby kłócić się o to, ile śliwka kosztuje w jednym czy drugim województwie, ale o to, że brakuje mechanizmu po prostu, prawda? Pan ma rację, mówiąc, gdzie jest spółdzielczość? Otóż to. Co stoi na przeszkodzie? Ta spółdzielczość, która funkcjonuje dzisiaj, nie korzysta z tak uprzywilejowanych pozycji, z jakiej korzystają inne podmioty, najczęściej kapitału zagranicznego, w naszym kraju. Chodzi tu oczywiście o przetwórstwo.

Na rynku, tak jak tu koledzy mówili, wiśnia, ta do mrożenia, kosztuje 2 zł za kilogram. A ile trzeba zapłacić za zebranie jednego kilograma wiśni pracownikowi? 1,5 zł.

Całe województwo łódzkie, panie pośle, pan przecież stamtąd jest, pan wie doskonale, prawda? Mówią: jak my mamy to zebrać?

Jeśli chodzi o porzeczkę. Tak, cena doskonała, ale w jakich warunkach? Kiedy areał się skurczył. Za parę lat przybędzie upraw porzeczki i znowu cena będzie się huśtać. W tej chwili malina na początku skupu kosztuje 12 zł za kilogram. Czyli tyle co rok temu, kiedy były zupełnie inne koszty produkcji. Dlatego też obiektywnie przedstawiamy dane.

Agrest. Proszę państwa, na Broniszach żąda się 4–6 zł za kilogram, a przetwórca daje po 60 gr. I co ten rolnik ma zrobić, prawda? Tak jak minister Ardanowski mówił, co on, sam ten agrest skonsumuje?

Proszę państwa, co chciałbym w tym kontekście powiedzieć? Po pierwsze, absolutnie potrzebne jest nowe podejście do całej sytuacji. Ona nas przerosła. Nam jest potrzebne aktywne zaangażowanie Instytutu Ekonomiki, Rolnictwa i Rozwoju Wsi. On powinien zasypywać Komisję, resort, jak również stronę społeczną swoimi analizami. Przede wszystkim nie tym co jest, ale tym, co prognozuje. Nam jest to potrzebne do podejmowania dobrych decyzji. Po drugie, tak jak wspomniałem, holding spożywczy musi wyjść do ludzi. Rozumiem, że nie zaspokoi on wszystkich potrzeb i oczekiwań. Zacząć tu trzeba od tego, o czym wszyscy mówiliśmy, co rząd zapowiadał – od owoców miękkich.

Poparliśmy, jak powiedziałem, holding spożywczy pod warunkiem, że będzie to projekt transparentny, a po drugie, żaden biznesowy plan, jak mówił minister Śliwka… Pod samym planem to on może się schować. To powinien być projekt społeczno-ekonomiczny, na minimalnych zyskach, ale beneficjentem mają być rolnicy i przetwórcy oczywiście też. Tylko wtedy jest możliwość ustabilizowania ceny – nie na górnym pułapie. Rolnik nie jest zdecydowany tylko i wyłącznie na wysokie dochody. Dla rolnika ważna jest gwarancja stabilności.

Proszę państwa, to, co przypomniał pan minister Ardanowski – mówiliśmy o tym na spotkaniu z panem ministrem Kowalczykiem w kwietniu. Idźmy hiszpańskim śladem. Hiszpania, kraj katolicki, odwołując się do etyki katolickiej, mówi o tym, że nie wolno, jest przestępstwem, jest karygodne, by skupować produkt poniżej kosztów jego produkcji. Idźmy z tym. Apeluję, nie tylko do resortu. Panie przewodniczący, parlament powinien podjąć w tej sprawie stosowne inicjatywy. Niech to będzie uchwała odwołująca się do dobrych intencji, ale niech rolnik ma świadomość, że w naszym kraju Sejm jest moralną siłą, nie tylko ustanawia ustawy, ale też czuwa nad ich losem.

I na zakończenie proponuję taką rzecz. Wiemy, zgadzamy się wszyscy, że idą trudne tygodnie, miesiące. My nie wiemy, jak one będą trudne, bo sytuacja w skali makropolitycznej jest nieprzewidywalna. W związku z tym, co jest potrzebne? Przygotujmy raport o sytuacji polskiej wsi przed zimą 2022–2023, w różnych aspektach. Tak jak mówił pan poseł, w aspekcie finansowym, ekonomicznym, jaka jest kondycja finansowa gospodarstwa rodzinnego, jak wygląda sytuacja z kosztami etc. Generalnie rzecz biorąc, jak wygląda sytuacja zabezpieczenia energetycznego, węgiel itd.

Chcę powiedzieć, że na spotkaniu z ministrem Kowalczykiem wznosiliśmy projekt, aby udostępnić lasy państwowe dla wykorzystania drzewa opałowego. Z tego zrobiono parodię. Oczywiście, muszę powiedzieć, że opozycja w wielu aspektach jest niepoważna, po prostu nie wie, co to jest drzewo opałowe. To nie jest chrust. Ja pamiętam dzieciństwo, wszystkie wsie na Lubelszczyźnie opalane były drzewem z lasu. Jest trudna sytuacja, trzeba z tego skorzystać, więc tutaj potrzebny jest pewien umiar.

Ale z drugiej strony trzeba wyprzedzać pewną sytuację. Stąd moja propozycja tego raportu, który powinien być, myślę, przydatny nam wszystkim. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, bardzo proszę, oddaję panu głos.

Sekretarz stanu w MRiRW Norbert Kaczmarczyk:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, na wstępie naszej wypowiedzi chciałbym poprosić o głos panią profesor Bożenę Nosecką z Instytutu Ekonomiki i Rolnictwa.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Pani profesor, bardzo proszę.

Profesor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Bożena Nosecka:

Dziękuję serdecznie, przepraszam za kłopoty techniczne. Ja bym tylko chciała, jeżeli państwo pozwolicie, kilka uzupełnień i ewentualnie komentarzy. Po pierwsze, zacznę od pana, dobrze? Cena zagęszczonego soku jabłkowego jest niższa niż w roku poprzednim, i to sporo, nie ma żadnej wyższej ceny. Wyższa dopiero będzie, ale to może w tym sezonie, jeśli rzeczywiście się to nie uda.

Kilka słów o truskawce. To będą takie uzupełnienia tylko, dobrze? Hiszpańska, grecka. Może ona w jakimś momencie jest przepakowywana, ale to są zupełnie inne okresy zbiorów. Na początku roku, my wchodzimy później, w związku z tym ta konkurencja nie jest aż tak duża.

Co do agrestu, to rzeczywiście jest z nim kłopot i muszę państwu powiedzieć, że sprawa powoli staje się niszowa i chyba tego nic nie zmieni, prawda? Mamy zupełne inne odmiany. Mamy kolcowe, Niemcy potrzebują bezkolcowych, wycofały się dwie firmy, w związku z tym mamy problem.

Jeszcze tu jest najważniejsza sprawa. Rzeczywiście po zakończeniu sezonu trzeba będzie porównać, jak to wygląda – ceny i koszty, to jest oczywiste. Wzrost kosztów jest niebywały i wszyscy doskonale o tym wiemy. Natomiast jeśli chodzi o maliny i czarną porzeczkę, to wzrost kosztów, który obecnie obserwujemy *(niezrozumiałe)* absolutny rekord. Tak jak w zeszłym roku ceny były wysokie, w tym też są bardzo wysokie. W zeszłym, nawet przy tych kosztach, cena skupu pokryje koszty, naprawdę. Jest to cena rewelacyjna.

I teraz następne pytanie, przechodzimy spokojnie. Mówimy, że ceny muszą pokrywać koszty. Nie ma nic na rynku bardziej, jakby to elegancko powiedzieć, trudnego do przeprowadzenia. My nie jesteśmy sami na rynku światowym, absolutnie nie, prawda? Jabłka, wiadomo, Chiny. Jeśli natomiast chodzi o malinę, to, co się zdarza w Serbii, Bośni, Hercegowinie, to wyznacza nam cenę, naprawdę. To, że cena jest tak rewelacyjna, wynika z faktu, że w zeszłym roku w Serbii się nie udało. Idziemy na konkurencję, musimy o tym pamiętać. Nie jesteśmy sami. W Serbii się nie udało, w Bośni się nie udało, w Hercegowinie się nie udało. W związku z tym ta cena wyskakuje do góry. Nie jesteśmy sami i nic nie możemy zrobić z tym, że mamy konkurentów, prawda?

Jeśli chodzi o czarną porzeczkę, jesteśmy dominantem na rynku, tu się wszystko doskonale zgadza. Ale mamy dwa elementy wyskoku cenowego. Raz covid, witamina C i tak dalej. Poza tym w 2020 roku nie udało się nigdzie z czarną porzeczką, w związku z tym ona podeszła. To nie zmienia faktu, że w takim cyklu, w jakim chodzi porzeczka – 10 lat dobrych, 10 lat złych – jeżeli producenci podejmą decyzję o wzroście nasadzeń, wiadomo, że to długo nie potrwa.

Jeśli chodzi o pozostałe produkty, to wiadomo, że ceny wzrosły, ale nie na tyle, żeby pokryć koszty produkcji. Co do porzeczki czarnej i co do maliny sądzę, że mimo wszystko pokryją koszty.

I właśnie, wracając jeszcze do tego pokrycia kosztów produkcji, szalenie ryzykowna sprawa. Gdybyśmy byli sami na świecie – tak. Serbia, muszę państwu powiedzieć, też obniża ceny wiśni. Wiśnia to jest następny problem, wszyscy chcą wejść na rynek. Nie chcę tu przytaczać ekonomistów, ale w każdym razie, jeżeli produkujemy półprzetwory, a takie produkujemy, to udział eksportu w zagospodarowaniu produkcji zagęszczonych i mrożonych soków w granicach 70% – musimy się liczyć z tym, co dzieje się na rynku światowym. Nie ma tutaj żadnej dyskusji. Nie jesteśmy sami, a nawet gdybyśmy byli sami, jaką mamy gwarancję, że pokrywając koszty produkcji, odbiorca tego wyrobu, czyli ten, który kupuje, konsument, taką cenę zaakceptuje? Z czarną porzeczką bywa tak, że przy określonej cenie nie ma akceptacji i odchodzimy od tego rynku. Musimy pamiętać o jednej podstawowej rzeczy: nie jesteśmy na rynku sami. Mamy konkurentów, mamy odbiorców, którzy akceptują cenę.

Jeżeli można, także o kontraktacji. Co do tego, że firmy dyktują cenę, takiego jednoznacznego określenia bym tutaj nie ryzykowała, dlatego że w pewnym momencie cena wynika może z interesów, a gwarantuję, panie ministrze, że polskie firmy tak samo działają. Te mają większą siłę, ale każdy chce zrobić biznes, prawda? To nie jest tak, że zachodzi nas, wyzyskuje na maksa, a polski rynek, a polski producent tego nie robi –

nie chcę przytaczać poszczególnych przykładów. Dyktat cenowy jest, ale on jest czymś uwarunkowany. Oni też mają swoje ceny, wiedzą, co dzieje się na rynku światowym. Jeżeli Serbowie z maliną też schodzą w dół, powiedzmy, zejdą, czy na wiśni schodzą, to nie jesteśmy głębokim wyjątkiem.

Jeśli chodzi jeszcze o kontraktacje. Tu, rzeczywiście, panie ministrze, umowy świetne, ale czemu mówimy o kontraktacjach od tylu lat, a to się nie udaje? Bo to jest rynek potwornie ryzykowny, jeśli chodzi o ceny. Posadzimy porzeczkę, nie wiemy, co będzie. Posadzimy warzywa, wiecie państwo, ile jest kontraktacji? Ponad 90%. To jest roślina jednoroczna, zakłady zamówią, producent to zrobi. W pewnym sensie w systemie nakładczym.

W związku z powyższym to jest zupełnie co innego, tu jest potworne ryzyko, jak tę cenę ustalić, co się będzie działo na świecie, co się będzie działo w kraju. Może cenę minimalną uda się zrobić, ale koszty też się zmieniają.

To chyba wszystko, co chciałam powiedzieć. Myśl, którą chciałam przekazać, jest taka, że pokrywanie kosztów… Hiszpanie też nie wiem, jak na tym wyjdą, oni mają relatywnie niskie koszty. Inna kwestia, czy to wprowadzą – tu na końcu jest napisane, że zobaczymy, czy import ich nie zaleje. Musimy bardzo uważać, jak wprowadzimy ceny po kosztach, może holding to załatwi, powiem kolokwialnie, że będzie pokrywał różnicę między ceną rzeczywistą skupu a ceną, która wynika z kosztów. Bo jeśli holding będzie… Rynku nie oszukamy, on funkcjonował, jest i będzie, szczególnie na rynku owoców miękkich, gdzie udział jest tak kolosalny w zagospodarowaniu produkcji i przetworów. To mi na razie przyszło do głowy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze?

Sekretarz stanu w MRiRW Norbert Kaczmarczyk:

Bardzo dziękuję, pani profesor, za tę niezwykłą analizę, bardzo się cieszę, że na posiedzeniu Komisji możemy korzystać z pani wiedzy. Natomiast tych pytań jest bardzo wiele. Chciałbym się do nich wspólnie z zespołem odnieść. Natomiast jest też wiele osób, które zadały pytania i gdzieś sobie poszły, zrobiły show…

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Panie ministrze, bardzo proszę odpowiadać na pytania.

Sekretarz stanu w MRiRW Norbert Kaczmarczyk:

No ale, panie przewodniczący, ja dostałem zarzut, że mój wywód, odnośnie do sytuacji w rolnictwie był szerszy niż tylko dotyczący owoców miękkich.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Ale to nie był zarzut, ja uważam, że to dobrze, że pan poruszył szerzej ten temat.

Sekretarz stanu w MRiRW Norbert Kaczmarczyk:

A mówiąc szerzej, jeśli ktoś myśli o owocach miękkich, np. nawozy azotowe, czy koszty paliwa, czy jako pierwsza pomoc w Unii Europejskiej dla polskich producentów i wsparcie na rynku owoców… Jeżeli to jest poza tematem, to znaczy, że te osoby nie znają złożoności rolnictwa i nie wiedzą, że są to naczynia połączone. Nie da się odłączyć, tak jak państwo mówią, paliwa, opału, nawozów, gazu od rolnictwa. Podnosząc również stawki płacowe w Polsce, potem pytamy, dlaczego nie mamy pracowników sezonowych za kwoty sprzed kilku lat, więc jedno robimy, a o drugie potem pytamy.

Głosując w parlamencie, trzeba się najpierw zastanowić nad późniejszymi konsekwencjami. To nie jest tak, że wspierając obywateli, nie ponosimy potem konsekwencji w innych branżach – to jest system naczyń połączonych, dlatego ten atak był dla mnie niezrozumiały, miałem nadzieję, że jak zwykle na posiedzeniu Komisji Rolnictwa będziemy w stanie merytorycznie rozmawiać. W tym całym ataku pana posła Iwaniaka była też mowa o kontroli jakości handlowej. Nawiązywała też do tego pani przewodnicząca Dorota Niedziela.

W kontekście samej kontroli będę chciał oddać głos panu inspektorowi Romaniukowi, ale odniosę się do tego, jak pani poseł mówiła o wzrostach kosztów produkcji, jednocze-

śnie bardzo trudnej sytuacji, zarzucając też, że mówimy o zbożach, a sama też gdzieś posługiwała się produkcją kukurydzy.

No, szanowni państwo, czy ktoś z państwa siedzących tutaj, zarzucając wysokie koszty, jednocześnie nieopłacalność produkcji przy samej kukurydzy, jest w stanie określić koszty kukurydzy? Jest w stanie określić koszty dochodu brutto? No, proszę.

Głos z sali:

Wypowiedź poza mikrofonem.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Panie ministrze, proszę odpowiadać.

Sekretarz stanu w MRiRW Norbert Kaczmarczyk:

Dobrze, w zależności od regionu, sytuacji ekonomicznej, w zależności od plonowania uważam, że sytuacja ekonomiczna, jeśli ceny nie spadną poniżej 1000 zł za tonę w zbożach, sytuacja ekonomiczna będzie stabilna. Natomiast nie mogą wzrosnąć powyżej 1800 zł za tonę. Branżowcy i pan poseł Ziejewski zgodzą się, że możemy polemizować na temat monitoringu tego rynku, żeby te kwoty w żadną stronę nie przekroczyły. Dlatego ja bym tak bardzo nie atakował sytuacji w kontekście zarobkowania, nawet przy wysokich kosztach produkcji, ale trzeba uważać, by sytuacja nie wymknęła się spod kontroli. To jest też dyskusja na temat kosztów, możliwości zarobkowania, taką dyskusję podejmiemy też pewnie w parlamencie przy pytaniach bieżących.

Odnośnie do kontroli jakości handlowej, chciałbym w tym momencie oddać głos panu inspektorowi Romaniukowi. Było pytanie o kontrolę handlu detalicznego i kontrolę jakości handlowej w ogóle. Bardzo proszę.

Główny Inspektor Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych Andrzej Romaniuk:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowna Komisjo, wypowiadając się o kontroli truskawek, chciałbym zaznaczyć, że na sygnał, który Sojusz Lewicy Demokratycznej przysłał do inspekcji, od razu wysłaliśmy kontrolę. Robił to wojewódzki inspektor jakości handlowej. I ogólnie, kontrola jakości handlowej owoców to nie tylko sprawdzenie opakowania, ale też sprawdzenie dokumentów towarzyszących.

Posunęliśmy się dalej. To była tak zwana druga ręka, która sprzedawała te owoce. Poszliśmy do hurtownika, który sprzedał handlarzowi owoce i tam też sprawdziliśmy dokumenty. Państwo pochodzenia działało, było to samo. Natomiast zdarzały się pojedyncze przypadki zmiany kraju pochodzenia truskawek i tam zastosowaliśmy kary. Do wskazanego miejsca została wysłana kontrola i jej wyniki zostały państwu przekazane.

Co do kontroli rolniczego handlu detalicznego. Rolniczy handel detaliczny jest produkcją dość marginalną, natomiast produkty wytworzone w rolniczym handlu detalicznym muszą odpowiadać normom, jeśli takie są, bądź deklaracjom producenta. Generalnie, prowadząc kontrole planowe, staramy się nimi objąć cały przekrój produkcji. Typujemy do kontroli też producentów z tak zwanego handlu detalicznego. Może się tak zdarzyć, że rzeczywiście produkty są niewłaściwej jakości, stąd może interwencje do biura poselskiego poseł Niedzieli, żeby coś z tym zrobiła. Natomiast nie może być na rynku tak, że pozostali producenci stosują się do ogólnie przyjętych norm, natomiast rolniczy handel detaliczny jest pozbawiony jakiejkolwiek kontroli.

Każdy z nas jest też konsumentem i chciałby kupować porządne produkty, płacić za nie stosowne pieniądze. Tyle z mojej strony, dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Norbert Kaczmarczyk:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Padło też pytanie pana Piotra Borysa, dotyczące zabezpieczenia producentów owoców miękkich i kontraktacji. Szanowni państwo, zdajemy sobie sprawę, że kontraktacja jest bardzo istotna i promujemy ją w każdych możliwych warunkach.

Jako Komisja doskonale wiecie, że dużo trudniej kontraktuje się i przewiduje się ceny sezonowe owoców miękkich w porównaniu może do innych produkcji owoców miękkich,

które właśnie często trafiają do przetwórstwa. Niezwykle ważne jest, by w toku tej dyskusji wspominać o możliwościach budowy polskiego przetwórstwa. Dlatego też niezwykle ważne jest korzystanie z tych mechanizmów wsparcia.

Panowie też tutaj pięknie mówili o spółdzielniach, o historii polskich spółdzielni. Rzeczywiście organizacje producentów, grupy producentów – te nabory będą również na jesieni. Bardzo bym chciał, żeby rolnicy, którzy widzą na wsi miejsca pracy i biznesu, wspierając się wspólnie, sami poprzez to tworzyli miejsca pracy. Bardzo uczepiłem się tej sytuacji z małą ustawą winiarską, gdzie naprawdę tworzy się piękny rynek i miejsca pracy. Dlatego w każdej sytuacji, gdzie jest kilka osób, które chciałyby budować wspólny kapitał, a nie wyciągać pieniądze, jak niektórzy o tych grupach czy organizacjach mówią… Czasem zdarzały się sytuacje, ale chyba w każdej branży się zdarzają sytuacje trudne i patologiczne. Natomiast nie mogą być to przykłady, które będą świadczyć o całym polskim rolnictwie.

Mówimy o tych mechanizmach, związanych również z przetwórstwem, w „Krajowym planie odbudowy”. Mam nadzieję, że gdy pieniądze znajdą się już w Polsce, będziemy mogli te mechanizmy wdrożyć. A co do tego, co już oferujemy pod kątem wspierania producentów owoców miękkich i samoorganizacji, chciałbym oddać głos również panu naczelnikowi Rafałowi Sękowi, żeby uzupełnił tę wypowiedź.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Bardzo proszę.

Główny specjalista kierujący Zespołem ds. Owoców i Warzyw w Departamencie Przetwórstwa i Rynków Rolnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Rafał Sęk:

Dziękuję, panie ministrze, dziękuję, panie przewodniczący. Gwoli uzupełnienia słów pana ministra, powiem tylko kilka słów na temat możliwości, które obecnie występują na rynku owoców i warzyw, możliwości wsparcia tego sektora w kontekście regulacji wspólnej organizacji rynków produktów rolnych, które są regulowane przepisami unijnymi.

Mowa o wsparciu dla organizacji producentów. Są to podmioty, które de facto powinny odpowiadać za stabilizację dochodów producentów, poprzez planowanie i dostosowanie ich produkcji do popytu, przez koncentrację podaży, oferowanie pomocy technicznej i zarządzanie kryzysami. I tutaj dość ważnym elementem jest element zarządzania kryzysowego – mówię raczej o wycofaniu z rynku. Rzeczywiście organizacje producentów mają możliwość wycofywania produktów z rynku ze wsparciem unijnym. To jest dosyć znaczące wsparcie, szczególnie w przypadku wycofywania produktów na tak zwaną bezpłatną dystrybucję, między innymi do organizacji charytatywnych. Chciałem zwrócić uwagę na takie możliwości i rozwiązania. Ministerstwo od wielu lat zachęca producentów, żeby zrzeszali się w organizacjach, ten rynek coraz bardziej koncentrował się właśnie w tych podmiotach.

Mogą być to podmioty o różnej formie organizacji. Może być to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, może być to spółdzielnia, stowarzyszenie – w różnych formach te podmioty mogą się organizować i o to wsparcie się ubiegać. Tym bardziej że w ramach wspólnej organizacji rynków worek ze środkami unijnymi jest, można powiedzieć, otwarty. Oznacza to, że tyle organizacji, ile będzie się ubiegało do agencji o finansowanie swoich programów operacyjnych, może otrzymać dofinansowanie, bo tyle środków jest na to zabezpieczonych.

Ministerstwo podejmuje działania przede wszystkim w celu skoncentrowania tej podaży. Efekt tej podaży będzie miał znaczący wpływ na ceny uzyskiwane przez producentów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Robert Telus (PiS):

Dziękuję, jeszcze minister Ardanowski prosił o głos.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, pytanie dotyczące kontroli rolniczego handlu detalicznego było adresowane do pana ministra i nie te nożyce się odezwały. Nikt nie kwestionuje potrzeby i sensu wytwarzania żywności na poziomie poszczególnych gospodarstw, chociaż oczywi-

ście analiza ryzyka powinna decydować o tym, na ile powinien być realizowany zakres tych kontroli, jak również ich szczegółowość.

Jest jakiś niepokój wśród rolników zajmujących się rolniczym handlem detalicznym. Przypomnę, że niełatwo było ten sektor stworzyć, przekonać ludzi, żeby chcieli – to wymaga oczywiście pewnych kwalifikacji, zaradności, akceptowania ryzyka – przetwarzać żywność w swoich gospodarstwach i lokować ją na lokalnym rynku. To jest wyjście dla gospodarstw, w szczególności mniejszych. Natomiast ten niepokój wynika… Mam podobne odczucia jak nieobecna pani przewodnicząca Niedziela, bo takie głosy docierają również do mnie. Dotyczy kontroli weterynaryjnych. Jakaś koincydencja następuje, że nagle w całej Polsce bardzo szczegółowo i na dużą skalę są kontrolowane gospodarstwa, które, umówmy się, na niewielką skalę, prowadzą przetwórstwo rolno-spożywcze i sprzedają produkty pochodzenia zwierzęcego.

Oby tak nie było, ale czy ten niepokój jest związany również z tym, że chociaż udział w rynku rolniczego handlu detalicznego jest niewielki i nigdy nie będzie to poważna nisza – poważna owszem, ale nigdy nie będzie decydowała o rynku – jest jakimś wyzwaniem jakościowym dla dużych zakładów przetwórczych… I oby tak nie było, ale to te duże zakłady przetwórcze, wykorzystując również swoje wpływy na Inspekcję Weterynaryjną – i tego wątku rozwijać nie będę – wręcz oczekują takiego oddziaływania na rynek, aby tych drobnych producentów w jakiś sposób zniechęcić. Wydaje mi się, że Ministerstwo Rolnictwo powinno wykazać w tej sprawie jakieś większe zainteresowanie. Aby nie okazało się, że to, co tak trudno było uzyskać, trudno było osiągnąć, na naszych oczach się rozleci.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Dziękuję bardzo panu ministrowi, zgadzam się również z tą wypowiedzią, bo ten kierunek jest bardzo słuszny. Rolnicy, wytwórcy liczą, że rynek i samo zapotrzebowanie to zweryfikują, a nie kontrole.

A często się słyszy już w tej chwili, że najpierw zgłoszenie, tak jak uchwaliliśmy to w ustawie, wystarczy, a dzisiaj już kontrole i sanepidu i WIS-u, i podnoszenie tych wymogów do zakładu, jako ten rolniczy handel… No, takie wymogi jak z zakładem, również gospodarka z odpadami, ze wszystkim… Nie jest w stanie podołać, jeżeli będziemy wymagać od tego rolniczego handlu detalicznego takich samych wymogów jak od dużych zakładów. A te duże zakłady po prostu są odporniejsze, mają inne zyski na ponoszenie tego typu kosztów.

W związku z tym musimy wspierać i chronić tę gałąź, bo naprawdę jest ona mikroskopijna, bo może tak 0,01% w całym rynku spożywczym. Chcielibyśmy ją zbudować, żeby konsumenci mogli wybierać, mieć możliwość wybrania produktu bezpośredniego. Ta gałąź powinna się rozwijać. Taka była myśl, jak tworzyliśmy rolniczy handel detaliczny. To taka moja sugestia i wypowiedź.

Szanowni państwo, panie ministrze, czy jeszcze chce pan coś dodać, odpowiedzieć?

Sekretarz stanu w MRiRW Norbert Kaczmarczyk:

Tylko jedną rzecz odnośnie do kwestii związanej z tym, o czym w czasie pierwszej wypowiedzi wspominał pan minister Jan Krzysztof Ardanowski, tj. o ustawie hiszpańskiej. Ta ustawa była tematem podkomisji, naszej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, więc przyglądamy się tym propozycjom. Jeżeli będzie taka możliwość, ewentualność, to będziemy starać się wdrażać tego rodzaju przepisy. Rzeczywiście jest to dobry kierunek.

Pan poseł Jan Duda wspominał o programie, który wdrożyliśmy. Chodzi o zdjęcie jabłek deserowych. To jest również poza obszarem tematycznym owoców miękkich, natomiast pan poseł był jednym z inicjatorów tego wsparcia, więc również mu bardzo dziękujemy za podjęcie tego tematu.

Temat związany z energią, kilka osób o nim wspominało – pan poseł Romuald Ajchler, pan poseł Krajewski, pan poseł Borys również. Praktycznie w każdej wypowiedzi pojawiały się te wątki. Wystąpiliśmy do Ministerstwa Aktywów Państwowych o większe wsparcie sektora rolnego w kontekście zabezpieczenia energii. Również sektor handlowy mocno naciska, by zabezpieczyć ich w energię, by oni jako finalna grupa, która rzeczywiście dominuje w łańcuchu żywnościowym jako produkt finalny…Aby nie było sytuacji, w której oni, poprzez wzrost kosztów, musieliby podwyższać ceny na półkach sklepowych,

co od dłuższego czasu obserwujemy. Wystąpiliśmy jako ministerstwo do MAP-u o wsparcie sektora rolno-spożywczego w kontekście zabezpieczenia energetycznego.

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Leszek Galemba (PiS):

Dziękuję, panie ministrze. Czy ktoś z państwa chce jeszcze zabrać głos w dyskusji? Szanowni państwo, zamykam dyskusję. Stwierdzam, że na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony w sekretariacie Komisji Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji. Dziękuję.